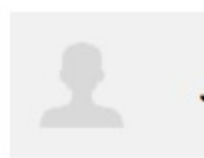


Prawilność albo ostatni templariusze

Sen o lepszym kraju, rez. Julia Bilińska, Teatr Animacji w Poznaniu



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



Fot. Jakub Wittchen

przysłumia i powoduje, że widz ma poczucie, iż samo ważne przesłanie nie wystarczy. Tak niestety w moim odbiorze ma się sprawa z najnowszą premierą Teatru Animacji – *Sen o lepszym kraju*.

Przygotowali go artyści z Ukrainy. Spektakl powstał na podstawie powieści Serhija Żadana *Anarchy in the UKR* (angielski tytuł oryginału ukraińskiego i polskiego wydania będący trawestacją i nawiązujący do słynnego przeboju Sex Pistols, w programie spektaklu funkcjonuje jako *Anarchia w Ukrainie*) oraz tomu jego wierszy *Templariusze*. Tę podwójną inspirację sugerują kostiumy postaci, które swoją białą kolorystyką z czerwonymi elementami równie dobrze mogą nawiązywać do ukraińskich strojów ludowych, jak i do ubioru *Fratres Militiae Templi, Pauperes Commilitones Christi Templique Salomonis*. Co prawda, kiedy pojawia się na scenie jedyny reprezentant *fratres militiae*, jego ciemny strój przypomina bardziej ten joannitów niż templariuszy, ale co tam, przynajmniej wyrażenie odróżnia się od pozostałych postaci. Poza tym w końcu jesteśmy w teatrze – przestrzeni metafor i uludy. Pytanie tylko, gdzie owa uluda się kończy i jak bardzo można zmetaforyzować rzeczywistość, by nie zgubić komunikatywności?

Książka Żadana została po raz pierwszy wydana w 2005 roku, a więc na długo przed wojną, jaka rozpoczęła się na Ukrainie od rosyjskiej inwazji na Krym. W spektaklu natomiast sposób prowadzenia narracji daje do zrozumienia, że opowiada się o jakimś wojennym „teraz”. Sugerują to trzy postacie, które mówią o sobie: Anna (Danuta Rej), Andriej (Artur Romański) oraz Nadieżda, czyli Nadzieja (Katarzyna Romańska) – najmłodsza z nich wszystkich, co może z kolei podsuwać myśl, że nadzieją dla „lepszego kraju” ma być właśnie pokolenie obecnych siedemnastolatków. Anna jest matką w bardzo zaawansowanej ciąży, opowiadając o swoich licznych synach. Nie może się jednak ich dowołać, doszukać. O jednym z nich opowiada w czasie przeszłym – czyżby zginął, a ona – niczym postać z Kantorowskiej *Umarłej klasy* musi wciąż napępniać kołyskę dziejów nowymi żołnierzami? O ile jej postać wprowadza pewną dozę niepewności, o tyle Andriej – zwykły człowiek, już bardzo wprost mówi o wojnie, o tym że choć nie jest bohaterem, to z niej wróci dla psa, będącego najbliższą mu istotą. W jednej z kolejnych scen ten pies pojawia się w formie płaskiej papierowej białej postaci prowadzonej przez Andrieja na smyczy-kijku. Nadzieja z kolei jest beztróską kwiaciarką kochającą taniec, trzymającą na szyi związane trokami pointy, która boi się tylko fajerwerków. Jej niemal obsesyjny strach sugeruje, że w gruncie rzeczy chodzi o coś więcej – o huk wybuchów, co znów odsyła nas do jakiejś wojennej traumy. Wszystkie trzy postacie marzą o tym, by pojechać nad morze – i nie wiem, czy to bardziej moja obsesja, czy znów jakaś poetycka aluzja do wojny na Krymie. Z takich niedookreślonych, przeestetyzowanych, przemetaforyzowanych aluzji składa się w zasadzie całe przedstawienie ułożone ze scen, które swobodnie się ze sobą łączą bardziej dzięki występowaniu tych samych postaci niż jakkolwiek pojmowanej spójnej narracji. Każda z nich nosi osobną nazwę: „Sen o...”, co tłumaczyłoby i usprawiedliwiałoby ich niedookreśloność. Wszak poetyka snu jest bardzo pojemna i zmniejsza wiele alogiczności, niepowiązanych skojarzeń i różnaitości wrażeń. Wszystkie owe sny dotyczą jednak spraw zasadniczych i egzystencjalnych, takich jak na przykład miłość czy ojczyzna. Jednak natłok symboli i znaków: słownych, obrazowych, inscenizacyjnych powoduje, że zamiast poezji na scenie króluje nadmiar rodzajcy przesył i konfuzeję wywołaną splątaniem tyłu wątków i planów.

Te sny poza wymienioną już trójką mają jeszcze dwóch innych bohaterów: Iwana (Igor Fijałowski), który wyjechał na Zachód, ale tęskni i chce wrócić, jednak z jakiegoś powodu nie może (bo wojna?), oraz postać z całkiem innego porządku geograficzno-czasowego. To ów ciemny rycerz, który mówi wierszem. Jest ni to narratorem, ni to komentatorem, z góry, z głębi sceny obserwującym, prowokującym zdarzenia. Czy jego obecność, tak bardzo odmienna, jest wynikiem mechanicznego zabiegu włączenia tomu wierszy Żadana w narrację? Czy może ma to być sugestia, że współcześni Ukraińcy są niczym templariusze: nieznan, oskarżani o niepełnione grzechy i skazani na zniknięcie w mrokach dziejów? Takie tłumaczenie może podsuwać tekst zamieszczony w programie, gdzie możemy przeczytać, że „bohaterami spektaklu są młodzi ludzie (jak młoda może być matka wielu synów? – przyp.aut.), którzy, pragnąc żyć pełnią życia, często doświadczają cierpienia i bólu. Łączy ich wspólnota pochodzenia – wychowali się w części świata, o której wiedza zastępowana jest zwykle przez stereotypy i uprzedzenia społeczne. Ich młodzieńcze namietności przesłaniane są przez realność wojny i koszmary przez nią zrodzone”. Ta wypowiedź oraz liczne sygnały z samego spektaklu sugerują, że *Sen o lepszym kraju* ma jednak dotyczyć ukraińskiego „teraz”, które zawiera także pelzającą, choć nie mniej przez to groźną, wojnę. Pytanie tylko, jak bardzo można wojnę zmetaforyzować, by nie zatrzeć jej obrazu? by jej grozy nie zamienić na zdjęcia fajerwerków wyświetlanych na zastawkach?

Do tych pytań, które pozostały bez odpowiedzi, doszły jeszcze inne. Niestety z miejsca, w którym siedziałam, zamiast głowy czarnego rycerza cały czas widziałam wirującego czerwonego ptaka podwieszonego pod sufitem. Znów nie wiem, czy był to celowy zabieg, który miał przywoływać jakieś znaczenia i konteksty, czy jakaś reżyserska niedoróbka wynikająca z tego, że nikt nie sprawdził, jak wygląda scena oglądana z kilku ostatnich rzędów. W niektórych scenach zbiorowych postaciom towarzyszyły ubrane współcześnie i bardzo realistycznie kukły naturalnej wielkości. Dlaczego one? Dlaczego akurat teraz? Co mają sugerować? Nie wiem do dziś. Czy to one stały się w którymś momencie właściwymi współczesnymi bohaterami manipulowanymi przez minione pokolenia rozpostarte gdzieś w przestrzeni między templariuszami a ukraińskim ludem?

To jest właśnie problem z tym przedstawieniem – sprawia wrażenie, jakby każdy pomysł, który przyszedł twórcom do głowy, musiał być od razu przeniesiony na scenę. Dlatego mimo wielu ładnych i ciekawych elementów wizualnych (jak na przykład wielkie czerwone walizki towarzyszące jednemu ze snów Iwana) ostateczne wrażenie, jakie się rodziło, to chaos: przestrzenny, wizualny, znaczeniowy. Wymowa została roztopiona w mnogości słów i obrazów. Być może nieumiejętność precyzyjnego wyrażania się wynika z tego, że temat, jaki podjęli twórcy z Ukrainy, jest im zbyt bliski, zbyt osobisty, co uniemożliwiło spójne i komunikatywne jego przedstawienie. Może rozmowa, jaka miała miejsce w salonie warszawskim w Mickiewiczowskich Dziadach, nie była całkiem pozbawiona sensu i należałoby do niej wrócić przy podobnych okazjach? Wątpliwości wyrażane przez Literata zdają się jak ułia pasować do klimatu tego przedstawienia: „I proszę, jak opiewać spólczesne wypadki; / Zamiast mitologii są naocne świadki”. A zaczepno-ironiczne pytanie jednego z przedstawicieli młodzieży: „Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży / Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?” może należałoby potraktować poważnie? Nie wiem. To podejście, takie nieromantyczne i takie przez to niesłowiańskie, może odrzucać, choć przecież przy pomocy poetyckiego języka da się opisywać własne traumatyczne doświadczenia tak, by przenosiły się na odbiorców.

Czyżby więc zaplątanie narracji wynikało z czegoś dokładnie odwrotnego? Z nieprzystawalności doświadczenia do opisywanego świata, co zostało zastąpione przez poczucie, że oto trzeba powiedzieć coś ważnego i słusznego? Jakby nie było, warto pójść za radą Miłosza, który w 1943 roku w okupowanej Warszawie napisał:
„Kto chce malować świat w barwnej postaci,
Niechaj nie patrzy nigdy prosto w słońce.
Bo pamięć rzeczy, które widział, straci,
Lży tylko w oczach zostaną piekące”.

08-05-2017

GALERIA ZDJĘĆ

SEN O LEPSZYM KRAJU, REŻ. JULIA BILIŃSKA, TEATR ANIMACJI W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Animacji w Poznaniu

Sen o lepszym kraju

adaptacja tekstów literackich Sierheja Żadana, reżyseria i scenografia: Julia Bilińska (Ukraina)

dramaturgia: Malina Prześluga

muzyka: Oleg Kadanov (Ukraina)

adaptacja muzyczna tradycyjnych pieśni kozackich: Michał Laszewicz

wizualizacje: Natalka Dovha (Ukraina)

wykonanie lalek i scenografi: Grzegorz Fijałkowski, Damian Kubasiewicz, Mariusz Szajbe, Andrzej Tritt, Beata Nowacka, Katarzyna Ratić

obsada: Danuta Rej, Katarzyna Romańska, Krzysztof Dutkiewicz, Igor Fijałkowski, Artur Romański

premiera: 22.04.2017

TAGI: Julia Bilińska, Sierhej Żadan, Poznań, Teatr Animacji,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)